

# Mroczkowski, Ireneusz

---

## Kształtować w wiernych świat wartości

---

Studia Płockie 30, 23-33

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Ks. Ireneusz Mroczkowski*

## **KSZTAŁTOWAĆ W WIERNYCH ŚWIAT WARTOŚCI**

Podczas XXXIV Tygodnia Eklezjologicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pokazano wiele źródeł, które biją w Kościele w Polsce na początku XXI w., ale wskazano też wiele obszarów cienistych.<sup>1</sup> W tej sytuacji trzeba szukać sposobów, które pomogą przezwyciężać zmęczenie od nadmiaru krytyki, pokażą nowe pola działania i współdziałania z ludźmi dobrej woli. Niezwykle ważną płaszczyzną do realizacji takiego programu jest poszukiwanie, tworzenie i obrona wartości moralnych.

Chodzi o kształtowanie wartości w naszym czasie przez młode pokolenie wierzących Polaków. Oderwijmy się więc od narzekań i spójrzmy na bogactwo darów w nas i między nami. Moralność nie jest niczym innym jak formą życia, która akceptuje jego radosną godność, broni przed skarlłowaceniem i egoistycznym samozadowoleniem. Gdzie więc dzisiaj można odkryć źródło takiej moralności, nie potykając się o wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody; gdzie znaleźć sprzymierzeńców w takim wzrastaniu?

Trzy są – jak się wydaje – płaszczyzny – na których zawiązuje się kościec moralny człowieka. Pierwszą jest szeroko rozumiana duchowość, drugą – zrealizowana w prawdzie wolność, a trzecią – solidarność społeczna. O ile kościec moralny kielkuje zawsze w określonej duchowości, o tyle wzrasta razem z uczeniem się wolności i solidarności. Taki kierunek wskazuje moralność chrześcijańska, która wyrasta przeciw z ostatecznej – bo Boskiej – troski o człowieka. Ta perspektywa nie niweluje ludzkiej natury. Zadaniem chrześcijan jest dostrzeganie tego na każdym etapie historii i w każdych okolicznościach kulturowych.

### **Duchowość i moralność**

Duchowość człowieka rozumiemy szerzej niż jego życie ascetyczno-mistyczne. Wyrazem duchowości człowieka jest zarówno jego rozumność i wolność jak i religijność. obrońcy religijnego wymiaru człowieka nie muszą bać się dzisiaj prawdzi-

---

<sup>1</sup> Artykuł jest poszerzonym i zredagowanym na nowo zapisem referatu wygłoszonego na XXXIV Tygodniu Eklezjologicznym, który miał miejsce na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (11-15. III. 2002 r.) pod hasłem: „Czynić Kościół domem i szkołą komunii”.

wych obrońców duchowego wymiaru osoby. Wprost przeciwnie, ci ostatni stają się naszymi sprzymierzeńcami, o ile niepokoi ich banalizowanie życia i spłaszczenie duchowości do wymiarów psychicznych. A. Zagajewski mówi o niepokojącym wypraniu codzienności człowieka z elementów bohaterstwa i świętości, co prowadzi do przeżyć płaskich i nudnych.<sup>2</sup> Dorosz martwi się charakterem horyzontalnym europejskiej kultury, który odcina się od tego, co bezwarunkowe i transcendentne. „Stopniowo straciliśmy – pisze Dorosz – nie tylko samą wiarę religijną, lecz również jej horyzonty; umierał nie tylko Bóg, lecz również świadomość jego zakorzenienia w świecie. Utraciliśmy zdolność wyczuwania i wyobrażania sobie ukrytego i wewnętrznego sensu świata, nie umiemy w zjawiskach natury zobaczyć symbolicznej reprezentacji rzeczywistości duchowej”.<sup>3</sup>

Najbardziej dotykalne skutki spłaszczonej duchowości widać dzisiaj na terenie mistyki oraz kultury seksualnej. W wielu ruchach new age do bóstwa dochodzi się drogą intensywnych – najlepiej odurzających – doznań psychicznych. Natomiast miłość przejawia się w doświadczaniu ekstazy seksualnej. W jednym i drugim przypadku duch okazuje się tylko środkiem do osiągnięcia przyjemności.<sup>4</sup> Oczywiście, takie przeżywanie duchowości nie zaspokoi realnego przecież głodu ducha ludzkiego.

Tęskni się więc za ubóstwionym człowiekiem. Jednym z tęskniących jest L. Ferry, francuski filozof, który stwierdza, że „pragnienie autonomii, tak drogie nowożytnemu humanizmowi, nie likwiduje pojęcia poświęcenia ani pojęcia transcendencji. Trzeba zrozumieć, że pragnienie to pociąga za sobą jedynie humanizację transcendencji i tym samym nie oznacza tradycyjnych postaci świętości, lecz raczej pewne jej przewartościowanie. Miłość niegdyś należna tylko Bogu (lub kierowana ku bytom wyższym od człowieka, takim jak Ojczyzna lub Rewolucja), teraz zostaje uczłowieczona a wraz z nią – z tych samych powodów – uczłowieczone zostały ideologie poświęcenia”.<sup>5</sup>

Niestety, propozycje Ferry’ego, które mają prowadzić do uczłowieczenia ideologii poświęcenia, nie są przekonujące. Znowu mówi się o transcendencji, która zakorzenia się we własnej pewności, w realnym doświadczeniu i własnej immanencji. Ta już kiedyś słyszana pieśń zasługuje jednak na coś więcej ze strony chrześcijan niż tylko pobłażliwość. Powinna nas zastanowić potrzeba laickiej świętości, poświęcenia i miłości. Czy nie można poczuć solidarności z tymi, którzy w ten sposób szukają ducha?

Ta solidarność nie może przesłonić chrześcijanom radości z tego, że ich *moralność poświęcenia* znajduje realne źródło. Nie tylko dlatego, że – jak chce Kołakowski – „religia jest inwariantem kulturowym” i odpowiada pewnym niezwalczonym skłonnościom umysłu i serca.<sup>6</sup> Nasza moralność poświęcenia karmi się wiarą,

<sup>2</sup> Por. A. Zagajewski, Uwagi o wysokim stylu, „Zeszyty Literackie” 1999 nr 65 s. 14.

<sup>3</sup> K. Dorosz, Myśl wysoka – styl wysoki, „Znak” 2000 nr 4 (539), s. 13.

<sup>4</sup> Por. A. Lowen, Duchowość ciała, Warszawa 1991, s. 89-90.

<sup>5</sup> L. Ferry, Człowiek – Bóg – czyli o sensie życia, Warszawa 1998, s. 93.

<sup>6</sup> L. Por. L. Kołakowski, Czy już w po-chrześcijańskim czasie żyjemy?, w: R. Rubinkiewicz, S. Zięba, Red., Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszości, Lublin 2000, s. 54 – 55.

„która nie jest jedynie zbiorem tez wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum. Jest natomiast poznaniem Chrystusa w wewnętrznym doświadczeniu, żywa pamięcią o Jego przykazaniach, *prawdą, która trzeba żyć*. Słowo zresztą jest prawdziwie przyjęte dopiero wówczas, gdy wyraża się w czynach i urzeczywistnia w praktyce. Wiara to decyzja, która angażuje całą egzystencję. Jest spotkaniem, dialogiem, komunią miłości i życia między wierzącym a Jezusem Chrystusem: Drogą, Prawdą i Życiem (por. J, 14, 6). Prowadzi ona do aktu zaufania i zawierzenia Chrystusowi i pozwala nam żyć tak, jak On żył (por. Ga 2, 20), to znaczy miłując ponad wszystko Boga i braci.”<sup>7</sup>

W takiej sytuacji polskie kształtowanie świata wartości nie może pomijać wiary w Jezusa Chrystusa oraz roli Ducha Świętego. W imię humanistycznych czy autonomicznych horyzontów moralności nie można zapomnieć o źródłowej mocy wiary religijnej dla moralności. Nic nie zastąpi więc rodzinnego przekazu wiary, szkolnej katechezy o wierze oraz kościelnego przywoływania Ducha Świętego. Przecież w mocy Ducha Świętego, działającego w Kościele, ludzkie *ja* karmi się miłością wspólnoty na przestrzeni czasu, który przed nim stoi. Tylko taka egzystencja, która karmi się chlebem na życie wieczne może przezwyciężyć lęk przed pustką, winą i przemijaniem. Tylko wtedy może zrodzić się nadzieja i miłość.

Nie da się tego zrobić bez prawdziwych świadków, których Jezus w Ewangelii porównuje do światła świata i soli ziemi (por. Mt 5, 14-16). Klarowną ich postać zostawili nam męczennicy, którzy tak samo wyznawali wiarę jak i bronili prawdy moralnej. Dlatego Jan Paweł II przypomni z całą siłą, że w męczeństwie potwierdzana była i jest nietykalność osobowej godności człowieka. Męczeństwo oskarża wszelkie akty moralnie złe o to, że gwałcą *człowieczeństwo w człowieku*. Męczeństwo wreszcie jest wspaniałym znakiem świętości Kościoła i „pomaga uniknąć – i to nie tylko w społeczności cywilnej, ale także wewnątrz samych wspólnot kościelnych – najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakie może dotknąć człowieka: niebezpieczeństwa zatarcia granicy między dobrem a złem, co uniemożliwia budowę i zachowanie porządku moralnego jednostek i społeczeństw”.<sup>8</sup>

O męczeństwie nie wahał się także mówić Kołakowski podczas Kongresu Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie w 2000 r. „Chrześcijaństwo istnieje nadal (...) bo istnieją ponad wątpliwość chrześcijanie tego samego ducha, co męczennicy. Dopóki trwają w naszej kulturze, dopóki obecność ich może zawstydząć innych (...), dopóki gotowi są dawać świadectwo swej wierze – dopóty choćby obojętny tłum wydawał przemożny, chrześcijaństwo istnieje i nie jest prawdą, że żyjemy w cywilizacji pochrześcijańskiej”.<sup>9</sup>

Właśnie w Polsce można spokojnie powiedzieć te słowa. Nie można nie zwrócić uwagi na to, że na własne oczy widzimy heroiczne zmaganie się prawdziwego świadka, jakim jest Paweł II. Tylko ludzie ślepi nie widzą, że jego heroizm, humanizm i obrona wartości wyrastają z duchowości opartej na żywym i ciągłym

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, Watykan 1993, nr 87.

<sup>8</sup> Tamże, nr 93.

<sup>9</sup> Kołakowski, *Czy już w po-chrześcijańskim czasie żyjemy?*, s. 58.

kontakcie z Jezusem Chrystusem. Nie wiemy ilu młodych i starszych ludzi naśladuje go i buduje w sobie kościec moralny.

Nieprzypadkowo też ten Papież – Świadek tak gorliwie ukazuje sylwetki świętych i błogosławionych naszych czasów. Wielką szansą – zdaje się nie w pełni wykorzystaną w Kościele w Polsce – jest kult męczenników z czasów wojny. Nie wiem, w ilu diecezjach ich sylwetki, dzieła i czyny są znane, w ilu ułożono modlitwy i nabożeństwa, ile jest kościołów i kaplic im poświęconych, ale także ile jest filmów, książek i wystaw plastycznych im poświęconych. Czy czasami walcząc z sekularyzmem i niepokojąc się o stan ducha naszej młodzieży, nie zaniedbujemy ucieleśnionej duchowości świadków, którzy najlepiej uczą nas postaw moralnych.

Z tego samego powodu powinien odezwać się – także podczas tegorocznego Tygodnia Eklezjologicznego – głos nawołujący do wcielania w życie w całym Kościele w Polsce uchwał II Synodu Plenarnego. Jest tam dokument zatytułowany: *Świętość. Dar i zadanie*. Konia z rzędem temu, kto dostrzeże ślady tego ciekawego dokumentu w codziennej dyskusji kościelno-moralnej. A przecież wszystko, co zapisano tam – począwszy od teologii świętości, poprzez wskazania pastoralne – odpowiada głębokim potrzebom pokolenia ludzi poszukujących choć niepewnych, doświadczonych choć zranionych, rozumnych i szukających dobroci serca.

Jeśli tyle mówi się o mentalności postmodernistycznej, to czy nie nadszedł czas, aby leczyć ją w centrach duchowości, sanktuariach, gdzie cały dzień spowiadają księża przygotowani duchowo i psychologicznie, w miejscach pielgrzymkowych – gdzie tak samo oczywista jest łaska Boża jak i pomoc psychoterapeutyczna dla uzależnionych, zranionych duchowo i poszukujących.

O tym wszystkim mówi wspomniany dokument. Pomija wszakże jeden aspekt życia duchowego, który dzisiaj wydaje się ważny w Kościele w Polsce. Chodzi o taką głębię duchowości chrześcijańskiej, która umie znieść różnice w patrzeniu na Kościół, politykę, Unię Europejską, naród. itp. Chyba w niedostatecznym przyłgnięciu do Chrystusa i Ducha Jezusa trzeba szukać przyczyn podziałów w Kościele. Nie chodzi tylko o różne zdania na tematy społeczne i polityczne. Bolesne jest to, że Duch Jezusa nie przenika wystarczająco głęboko z jednej strony arogancji lepiej wiedzących, z drugiej – zapalczywości nie umiejących dostrzec złożoności problemów.

W konsekwencji nasze chrześcijańskie rodzenie moralności poświęcenia staje się dwuznaczne. Nic więc dziwnego, że na łamach jednego z tygodników społeczno-katolickich czytamy takie słowa: „Nie interesuje mnie z jaką formacją ideową jest związany dany publicysta. Szukam (...) opisu szczególnej, bo duchowej rzeczywistości oraz propozycji dróg wyjścia z wielu ślepych uliczek, w które zmierz a człowiek współczesny. Szczególnie interesuje mnie człowiek związany z Kościołem, bo Kościół jest dla mnie domem, na którym mi zależy. Jest dla mnie ważny nie jako sztyd czy chorągiew, ale jako miejsce, gdzie mogą odpocząć i w atmosferze duchowego uniesienia przemyśleć pewne sprawy, przemodlić, ale także przedyskutować. Na razie, niestety, to tylko moje marzenia (...) Nie rozumiem nieustannego dzielenia się na obozy i wmawiania innym, że ich środowisko źle coś

rozumie albo działa na szkodę. Zamiast dokonywać rzetelnej analizy tego, co jest, często zadaje się pytanie: skąd Pan jest?<sup>10</sup>

### Wolność pełna blasku prawdy

W Kościele nie tylko można odpocząć. Kościół jest też miejscem, gdzie prawda wyzwala człowieka, gdzie chrześcijanin uczy się wolności. O ile duchowość rodzi moralność, napędlia ją mocą, o tyle wolność jest ucieleśnieniem duchowości w najbardziej twórczym jej aspekcie. Człowiek potrafi przecież uprzytomnić sobie własne życie, wziąć je w nawias, spojrzeć na nie z pozycji obserwatora i twórcy jednocześnie. Celowość ludzkiego życia karmi się doświadczaną obecnością daru życia oraz zdolnością kierowania dążeniami poprzez wybór i działanie. Człowiek nieustannie pyta o to, co może i powinien czynić, aby nie tylko nie stracić skarbu życia, ale rozwinąć je w owoce godne daru, który mu się przydarzył. Oczywiście, w wymiarze religijnym dar życia ma swego Dawcę, który nie tylko stworzył życie, ale i podtrzymuje je w swojej Opatrzności. Dar życia ma także swego Zbawiciela, który utożsamił się solidarnie z naturą człowieka i poprzez życie sakramentalne towarzyszy wszystkim zasadniczym wyborom moralnym. Dar życia jest ciągle ożywiany przez Ducha-Ożywiciela. Dlatego w Kościele dobra nowina o życiu sprowadza się do przekonania, że jesteśmy ludem życia i dla życia, błogosławimy życie i służymy mu. Są to sposoby uczestnictwa w funkcji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej Jezusa Chrystusa.<sup>11</sup>

W chrześcijańskim kontekście obrony wartości dyskurs o wolności łączony jest z obroną obiektywnej prawdy. Dlatego Jan Paweł II napisał słynną encyklikę *Veritatis splendor*, dlatego najważniejszym zadaniem wszystkich, którzy pragną kształtować w wiernych świat wartości jest pokazywanie, że prawda wyzwala, a nie zniewala. Nie tyle więc podejrzliwie patrzymy na wolność, co powiększamy wrażliwość poprzez wolność budującą dobro.

Nie ma więc sensu okopywanie się na pozycjach wyłącznie obronnych i etikietowanie wszystkich przeciwników jako zwolenników liberalizmu, kosmopolityzmu czy wreszcie postmodernizmu. Wydaje się, że nawet wobec agresywnych przeciwników dyskredytujących chrześcijańską prawdę o wolności na niewiele zda się agresja. Nie agresją ulecymy agresję rozczarowanych światem wartości.

Przede wszystkim należy dokładnie analizować przyczyny agresywnej wolności. Wobec wszystkich dzieci szatana, opętanych Dionizosem, wyśmiewających krzyż jako istotę miłości – nie pozostaje nic jak tylko świadectwo miłości, które będzie najwyraźniejszym znakiem sprzeciwu. Do twierdzeń, krytyk i ataków tych ludzi należy podchodzić tak samo z poczuciem własnej godności jak i wrażliwością na źródła ich zranienia. Nie zawsze pomaga tu post i jałmużna, ale nie wykluczona jest skuteczność prawdziwego miłosierdzia.

<sup>10</sup> M. Chmiel, Dom, na którym mi zależy, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 10, s. 6.

<sup>11</sup> Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, Watykan 1995.

Wobec innych – mniej agresywnych – zwolenników oderwania wolności od prawdy można zastosować postawę Abrahama. Polega ona na tym, że czasami trzeba – jak pisze abp J. Życiński – „umieć ze spokojem zwinąć namiot bliskich nam pojęć i argumentów, nie po to, by porzucić go na pustynnym szlaku, lecz by rozbić go w innym kontekście i innej formie na terenie wyznaczonym przez Boga. W Abrahamowym świadectwie wiary nie wolno zrażać się dzikością nowych terenów ani poczuciem osamotnienia w obcym pejzażu. (...) Trzeba ukocha Boga bardziej niż logikę sugestywnych wywodów i metod działania, które dobrze funkcjonowały w zupełnie innych realiach kulturowych”.<sup>12</sup>

Takie podejście nie tylko nie stwarza wrogów tam, gdzie ich nie ma, ale niesie nadzieję na możliwość nawrócenia przeciwników. Nie wydaje się sensowne robienie przeciwników chrześcijańskiej wolności z tych, którzy takimi nie są, choć nie w pełni podzielają nasze przekonania religijne. Ojciec św. wyraźnie pisze, że chrześcijanie nie są osamotnieni w obronie absolutnego charakteru dobra moralnego; „znajdują potwierdzenie we wrażliwości moralnej ludów i we wszystkich wielkich tradycjach religijnych i mądrościowych Zachodu i Wschodu, w których także i w sposób wewnętrzny i tajemniczy działa Duch Święty. Dla wszystkich – pisze dalej Jan Paweł II – powinny pozostawać w mocy słowa łacińskiego poety Juwenalisa: „Miej to za największą podłość, gdy ktoś przedkłada życie na honor, a pragnąć życie zachować, traci racje, dla których warto żyć”.<sup>13</sup>

Czy w świetle tych słów sensowne są tak ostre słowa krytyki praw człowieka w niektórych środowiskach katolickich w Polsce? Czy naprawdę nie można odróżnić złych od dobrych owoców Oświecenia. Czy nie należałoby włożyć więcej wysiłku – także w polskiej teologii moralnej – na pokazanie, że prawa te są szansą na obronę prawa naturalnego. Negowanie praw człowieka jako oświeceniowego produktu sekularyzującego prawo natury może spowodować, że nie znajdzie się ani prawa natury, ani języka do rozmowy z dzisiejszym światem.

Poszukując sojuszników w obronie związku prawdy i wolności nie możemy gardzić głosami, które przychodzą z innych szkół myślenia. Tak oto Kołakowski na postawione przez siebie pytanie: czy wolno nam wierzyć w prawo naturalne – odpowiada: „tak, nie tylko wolno nam w prawo naturalne wierzyć, ale bez tej wiary rujnujemy nasze człowieczeństwo. Mamy prawo wierzyć, że zło i dobro są realnymi jakościami ludzkiego życia, ludzkich uczynków, pragnień i myśli, związków między ludźmi, ich wzajemnych skłóceń i przyjaźni, nie zaś swobodnymi projekcjami naszych upodobań, emocji czy postanowień”.<sup>14</sup>

Nie ma powodu odrzucać takiego sojusznika tylko dlatego, że mówi on o wierze w prawo naturalne, a nie analizie ludzkiej natury. Tak samo nie można nie słyszeć głosu prof. A. Kahna, który w czasie niedawnej wizyty w Polsce wypowiedział się zdecydowanie przeciw klonowaniu człowieka, chociaż jego argumentacja nie zadawała etyków chrześcijańskich.<sup>15</sup> Teologowie nie powinni puścić mimo

<sup>12</sup> Abp J. Życiński, Wyzwania duszpasterskie w kulturze postmoderny, „Więź” 2002, nr 1, s. 22.

<sup>13</sup> *Veritatis splendor*, nr 94.

<sup>14</sup> L. Kołakowski, O prawie naturalnym, „Gazeta Wyborcza” 8-9 września 2001, s. 9.

uszu wypowiedzi J. Habermasa, wygłoszonej z okazji odbierania Nagrody Pokojowej Niemieckich Księgarzy. Habermas nie tylko stwierdził, że języki świeckie eliminujące język religijny pozostawiają irytację. Niewierzący synowie i córki nowoczesności nie bardzo wiedzą jak uporać się z własnym poczuciem winy. Nawet jeśli Habermas – jak sam napisał – nie jest muzykalny religijnie – to jednak zdecydowanie przestrzega człowieka przed zabawą w Stworzyciela. Ciekawe jest to, że Habermas uważa, iż ingerencje w kod genetyczny mogą zniszczyć równość i wolność człowieka.<sup>16</sup> Nieograniczona wolność niszczy samą siebie.

Aby do tego nie doszło, w chrześcijańskim wychowaniu do wolności nie można zaniedbywać uwarunkowań naukowych prawdy moralnej. We współczesnej dyskusji ekologicznej, bioetycznej, społecznej muszą brać udział etycy chrześcijańscy, którzy znają się na ekologii, medycynie, psychologii, socjologii. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby kształcić księży w tych dyscyplinach. Poza tym na nowych Wydziałach Teologii na Uniwersytetach powinny powstawać ośrodki interdyscyplinarnej dyskusji nad palącymi zagadnieniami współczesności.

Najważniejsze jest jednak nieustanne kształtowanie sumienia Polaków. Kościół jest bodaj jedyną instytucją wychowawczą, która mówi dzisiaj o sumieniu i wychowaniu ludzi sumienia. Warto zauważyć, że nie chodzi tylko o sumienność ludzi. O niej wszyscy mówią, ponieważ z praktycznego punktu widzenia potrzebni są ludzie sumienni w szkole, zakładach pracy i administracji. Nie będzie jednak sumienności, jeśli nie będzie „ludzi sumienia” i ciągłego ich wychowywania. Uczenie się wolności odbywa się ciągle poprzez pracę nad ludzkim sumieniem. Naiwne jest przekonanie, że znikną pewne problemy z wymarciem jakiegoś pokolenia lub też, że nauczymy się wolności poprzez samą praktykę demokratyczną.

Miejscem uczenia się bycia człowiekiem sumienia jest – poza domem rodzinnym – szkoła, katecheza i konfesjonał. Dobra katecheza wymaga ciągłego doskonalenia podręczników i – co ważniejsze – coraz lepszego przygotowania pedagogiczno-psychologicznego katechetów. Nie jest tajemnicą, że w salach katechetycznych toczy się niemal heroiczny bój o świadomość religijną i moralną młodych Polaków. Z wdzięcznością należy witać inicjatywy, które wspierają pedagogicznie i psychologicznie polskich katechetów – duchownych i świeckich.

---

<sup>15</sup> Dyskusja z prof. A. Kahnem i prof. M. Fikus odbyła się 1 marca 2002 r w siedzibie „Gazety Wyborczej” w Warszawie. Obecna w czasie dyskusji, siostra B. Chyrowicz, wyraziła zastrzeżenia, że debatuje się nie nad samym czynem klonowania, ale nad jego konsekwencjami. Prof. Kahn odpowiedział: „Słuchając Siostry, odniosłem wrażenie, że to siostra jest zwolenniczką badania konsekwencji, podczas gdy ja raczej zastanawiam się nad celowością. Kiedy sprzeciwiam się klonowaniu reprodukcyjnemu, to nie ze względu na konsekwencje dla dziecka i jego sytuację. Nie chodzi przecież o to, by dyskutować o jego człowieczeństwie. Tylko z punktu ważności celu powiedziałem, że nic nie może usprawiedliwić takiej władzy danej jednej osobie nad inną, która pozwala decydować o całej fizyczności człowieka, jego płci, oczach itd.” Nie gmerać w ulu. „Gazeta Wyborcza” 2002 9-10 marca 2002, s. 17.

<sup>16</sup> Por. J. Habermas, *Die Zukunft der Menschlichen Natur. Auf dem Weg zu einer liberalen Eugenik?*, Frankfurt am Main 2001.



Odnosnie do przeżywania sakramentu pokuty należy nie tylko dokładnie zastosować wskazania II Synodu Plenarnego w Polsce, ale coraz szerzej udostępniać świątynie dla ciągłej spowiedzi, tworzyć przy sanktuariach centra kierownictwa duchowego, pogłębiać duchowość i wiedzę psychologiczną spowiedników, rozwijać społeczne wymiary nawracania wiernych. Ciągłe potrzebne są lepsze rachunki sumienia, uwrażliwione na współczesne warunki życia, uczynki pokutne oraz głębokie i piękne teksty medytacyjne dla nawracających się. Wśród księży nie może zabraknąć prawdziwych pasjonatów konfesjonału. Przecież tylko w konfesjonale możemy osobiście, głęboko i w strumieniu łaski miłosiernego Boga kształcić ludzi sumienia, a więc ludzi którzy odkryją w sobie owo sanktuarium, gdzie przebywa się sam na sam z Bogiem.

Poprzez przebywanie w tym sanktuarium można obronić się przed tym, przed czym Ojciec św. przestrzegał młodzież w Poznaniu w czasie pielgrzymki do Polski w 1997 r. „Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stawać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stawać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić. Trzeba umieć używać swojej wolności, wybierając to, co jest dobrem prawdziwym. Nie dajcie się zniewalać! Nie dajcie się zniewolić, nie dajcie się skusić pseudowartościami, półprawdami, urokiem mirażu, od których później będziecie się odwracać z rozczarowaniem, poranieniami, a może nawet ze złamanym życiem”<sup>17</sup>.

### Solidarność ludzi sumienia

Nikt nie jest samotną wyspą. Wszystko co zostało powiedziane o prawdzie wolności i prawdzie ludzkiego sumienia musi wpływać na jakość rodziny, grupy społecznej czy narodowej. Z drugiej strony rozwój człowieka dokonuje się poprzez relacje z wieloma ludźmi, którzy są zakorzenieni w określonej tradycji, kulturze, strukturze społecznej. Żywe relacje z ludźmi tworzą z czasem określone struktury, powstają konkretne instytucje, a zwyczaje przekształcają się w normy społeczne. Człowiek jako osoba buduje się dzięki temu bogactwu i jednocześnie je tworzy. Ojcowie Soboru Watykańskiego II powiedzą, że „człowiek z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień”<sup>18</sup>.

Niemożliwe jest więc kształtowanie wartości moralnych w człowieka bez odniesienia do społeczności i problemów społecznych. Nie sposób tutaj wymienić wszystkie współczesne problemy społeczne, jakie wymagają baczej uwagi ludzi wierzących. Najważniejsze z nich – opcja na rzecz człowieka w biedzie, opcja na rzecz rodziny, promocja kultury i cywilizacji miłości – będą przedmiotem pracy

<sup>17</sup> Jan Paweł II, Jesteście wezwani do świadectwa o wierze i nadziei, „Osservatore Romano” 18 (1997), nr 7, s. 32.

<sup>18</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja Duszpasterska o Kościele, *Gaudium et spes*, nr 12.

w grupach. Wystarczy przypomnieć, że u podstaw zdrowego odniesienia człowieka do społeczności znajduje się zdolność do miłości jako dawania siebie.

Przeżycie miłości związane jest ufnością podstawową, która zaczyna być kształtowana od chwili poczęcia człowieka. Każde *ja* przynależy do jakiegoś świata, z którego się wyodrębnia. Nie byłoby samoafirmacji człowieka, gdyby ludzkie *ja* nie mogło się oprzeć na tym świecie. Stanowi go tak samo fizyczna jak i duchowa obecność drugiego człowieka, ale także moc jakiejś grupy, ruchu w którym się uczestniczy i potwierdza siebie. Tak rodzi się męstwo bycia *mnie* jako części całości. Oryginalność i piękno człowieka polegają na tym, że zdobywa on męstwo bycia sobą przez całkowite oddanie się temu, co stanowi prawdę o jego *ja* i o *ja* każdego człowieka. To oddanie się musi wiązać się z zaufaniem, którego nie osiąga się inaczej jak w miłości doznanej i oddanej. W takim sensie miłość jest źródłem życia ludzkiego zarówno w wymiarze jednostkowym jak i społecznym.

Widziane z tej perspektywy kształtowanie społecznych wartości chrześcijańskich w Polsce musi zmierzyć się z systemem gospodarki wolnorynkowej, wpisanej w zasady demokratycznego państwa prawa. Budując w Polsce demokrację i wolny rynek szybko zapomniano o starym systemie, gdzie polska praca była – jak mawiał ks. Tischner – chora. Niestety budowaniu nowego nie towarzyszy dostatecznie szeroki – także w kręgach chrześcijańskich – namysł nad blaskami i cieniami kapitalizmu i demokracji. Nie od dzisiaj przecież widać, że demokratyczny kapitalizm staje przed trudnościami. Jedna z nich polega na tym, jak pogodzić demokrację, zakładającą równość ludzi, z wolnym rynkiem, tworzącym z natury nierówność. Podczas gdy demokracja daje każdemu do ręki jeden głos, rynek promuje inteligentnych i pracowitych. Inna sprzeczność to napięcie między konsumpcją i takim inwestowaniem, które przynosiłoby rozwój ludziom biednym. Trudno zmusić do inwestowania tam, gdzie zysk jest zagrożony. Jak więc pogodzić inicjatywę i egoizm ludzi?

Te pytania nie są obojętne polskiej transformacji, choć nie zawsze są one jasno stawiane przez tych, którzy prywatyzują polską gospodarkę, przeprowadzają reformy na wsi i wprowadzają Polskę do struktur europejskich. Tym bardziej aktualny jest apel Papieża do Kościoła w Polsce, który został wygłoszony w Legnicy w 1997 r. Papież mówił: „Zmieniają się czasy, zmieniają się okoliczności, wciąż jednak są pośród nas ludzie, którzy potrzebują głosu Kościoła i głosu Papieża, aby zostały wypowiedziane ich troski, ich bóle i niedostatki. Oni nie mogą się zawiesić. Oni muszą wiedzieć, że Kościół był z nimi i jest z nimi, i że Papież jest z nimi; że obejmuje sercem i modlitwą każdego, kogo dotyka cierpienie. Dlatego Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o człowieka – o konkretną osobę.”<sup>19</sup>

Poza problemem bezrobocia, które domaga się chrześcijańskiej refleksji i chrześcijańskiego działania trzeba wspomnieć problemy polskiej wsi, która powinna znaleźć dobitniejszy głos w nauczaniu Kościoła. Nie można być biernym

<sup>19</sup> Jan Paweł, *Życie społeczne i praca w świetle wiary*, „Osservatore Romano” 18 (1997), nr 7, s. 20.

obserwatorem niesprawiedliwości dotykającej chłopów. Godząc się z koniecznością reform na wsi, powinniśmy budować solidarność miasta i wsi, partycypować w szkoleniu młodzieży wiejskiej, organizować aktywność ludzi wsi, bronić kulturę ludową, budować struktury *Caritas* w parafiach wiejskich.

Wreszcie przy budowaniu wartości społecznych w dzisiejszej Polsce potrzebna jest odpowiedź na pytanie, które już przed paru laty zadał o. M. Zięba. „Czy możliwe jest w polskich, często nader gorzkich realiach końca XX wieku, zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego (do którego pełną przynależność osiąga się przez obywatelstwo, a nie przez wyznanie), którego większość inspirowana jest wartościami ewangelicznymi (znaczy to również, iż w pełni mogą się z nim utożsamiać ludzie wielu różnych wyznań i światopoglądów)?”<sup>20</sup> Niestety, do dzisiaj nie ma odpowiedzi na to pytanie. Wciąż czekamy na program chrześcijańskiej edukacji obywatelskiej. Może dlatego słychać tak rozbieżne zdania w sprawie globalizacji, wejścia Polski do struktur Unii Europejskiej, roli katolików świeckich w polityce czy życiu społecznym. Można odnieść wrażenie, że brak programu, klarownie prowadzonej i odważnej dyskusji sprzyja rozszerzaniu się poglądów skrajnych, wzajemnie się niwelujących.

Ogromna rola przypada tu katolikom świeckim. W ostatnich latach ich głos jest coraz bardziej słyszalny, zwłaszcza w środkach masowego przekazu i w refleksji teologicznej. Zmalały jednak dyskusje o roli świeckich w życiu Kościoła oraz w życiu społeczno-politycznym. Po niepowodzeniach w budowaniu partii politycznych mniej czy bardziej powołujących się na wartości chrześcijańskie polscy katolicy świeccy nie odnaleźli się jeszcze w Akcji Katolickiej oraz wyraźnie zmniejszają swoją aktywność w duszpasterstwach stanowych. Wciąż są nieobudzonym olbrzymem w duszpasterstwie i liturgii. Oczywiście, nie może zgasnąć w nas nadzieja, że ten olbrzym da się jeszcze obudzić. Jeszcze nie jest za późno.

Poza wiarą w obecność Ducha Świętego, wskazującego konkretne znaki czasu, potrzebna nam wszystkim jest więc nadzieja. Niestety, często jest ona zagłuszana wewnętrznymi sporami i zewnętrznymi krytykami. Zewnętrzna krytyka powinna nas mobilizować do rachunku sumienia, oczyszczania i jednoczenia. Może więc mieć pozytywne skutki. Za wszelką cenę nie powinniśmy jednak dopuszczać do kłótni, które powodują, że na ściśniętych twarzach jednych zjawia się pogarda, a u innych zajadła niecierpliwostka gotowa jest wyklinać braci. Nie dopuścimy – w imię świętości wyznawców Chrystusa – do tego, żeby dialog między tymi grupami był trudniejszy niż między niewierzącymi i katolikami w Polsce.

Pisząc o dialogu między katolikami i niewierzącymi w Polsce, o. J. Salij pisze o postawie dialogicznej, a więc „szacunku dla partnera, chęci zrozumienia go, rzetelnej gotowości do weryfikowania swoich i cudzych poglądów i argumentów, aktywnej troski o własną lojalność wobec drugiej strony, wewnętrznego lęku przed bezwiednym własnym manipulatorstwem”.<sup>21</sup> Powinni o nich pamiętać także uczestnicy wielu dyskusji w naszym Kościele.

<sup>20</sup> M. Zięba, Demokracja i anty-ewangelizacja, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 49, s. 9.

<sup>21</sup> J. Salij OP, Tożsamość uczestników dialogu, „Znak” 2001, nr 12, s. 66.

## SOMMARIO

L'Autore proporre le risposte dei cattolici polacchi sulle sfide del XXI secolo. La riflessione si concentra sul livello della teologia morale. Il più stringente compito consiste nell'unione della morale con la spiritualità. Così concepita la morale descrive le forme dello gioioso accettazione della dignità umana. La morale cattolica deve – da un punto di vista – difendere la verità della natura umana e – dall'altro punto di vista – non offendere la sensibile libertà della coscienza umana. L'Autore è convinto, che non mancano oggi gli uomini e le istituzioni, che vogliono collaborare con i cattolici specialmente sul livello sociale nella costruzione del mondo migliore.

## UBÓSTWO JAKO SZCZEGÓLNY WYRAZ ŻYCIA MATEKI TERESY Z KALCUTT

Ubóstwo, bez którego nie sposób wyobrazić sobie życia, stało się dla niej jego istotnym celem. Jezus Chrystus, Włoczeki Św. Ojca, stał się dla niej „liby was ubóstwa swoim ubóstwem” (2 Kor 8, 9) i ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem. Ci, którzy wcielili w życie przesłanie ubóstwa, wcieliła je w życie, innymi słowy stała się „liby was ubóstwa” i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim (por. Mt 5, 19). Ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem, w sobie wcieliła przesłanie ubóstwa i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim. Ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem, w sobie wcieliła przesłanie ubóstwa i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim.

Duch ubóstwa towarzyszył jej w życiu i stał się jej „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim. Ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem, w sobie wcieliła przesłanie ubóstwa i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim. Ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem, w sobie wcieliła przesłanie ubóstwa i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim.

J. Roy, *Ubóstwo*, w: X. Léon-Denis (ed.), *Le Christ et le monde*, Paris, Les Éditions du Cerf, 1985, s. 108; J. Roy, *Ubóstwo*, w: X. Léon-Denis (ed.), *Le Christ et le monde*, Paris, Les Éditions du Cerf, 1985, s. 240; X. Léon-Denis, *Ubóstwo*, w: X. Léon-Denis (ed.), *Le Christ et le monde*, Paris, Les Éditions du Cerf, 1985, s. 637-638; S. P. P., *Ubóstwo*, w: X. Léon-Denis (ed.), *Le Christ et le monde*, Paris, Les Éditions du Cerf, 1985, s. 29.

Według kard. Josefa Karłowicza, „ubóstwo” jest „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim. Ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem, w sobie wcieliła przesłanie ubóstwa i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim. Ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem, w sobie wcieliła przesłanie ubóstwa i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim. Ona sama wyrażała swoje postępowanie swoim ubóstwem, w sobie wcieliła przesłanie ubóstwa i stała się „liby was ubóstwa” w królestwie niebieskim.